

Polszat News?

6 marca 2012

Trzy były pracownice telewizji Polsat skierowały do sądu pozew przeciwko właścicielom firmy. Oskarżają ich o nagminne, wieloletnie łamanie praw pracowniczych i mobbing.

Jak informuje portal Wirtualne Media, pozew trzech byłych pracowniczek Polsat News trafił w połowie ubiegłego tygodnia do Sądu Okręgowego w Warszawie. Dziennikarki domagają się wypłaty honorariów, które wcześniej im obniżono, a także chcą zwrócić uwagę na to, jak Polsat postępuje ze swoimi pracownikami. – „Część osób zatrudnionych w telewizji czuje się traktowana przez pracodawcę jak niewolnicy. To chyba mocno nie pasuje do wizerunku firmy, która prowadzi fundację charytatywną pomagającą chorym dzieciom” – ocenia jedna z nich, Monika Jargot.

Producentki Monika Jargot i Joanna Kaniewska oraz jedna z prezenterek Polsat News, która chce pozostać anonimowa, twierdzą, że przez kilka lat pracy w tym kanale nagminne naruszano ich prawa pracownicze. Nadawca podpisał z nimi umowy o pracę za minimalną pensję, podczas gdy pozostałą część wynagrodzenia – za takie same obowiązki – otrzymywały na podstawie umowy cywilno-prawnej. Ponadto były wpisywane na dyżury w weekendy, mimo że formalnie nie było ich wtedy w pracy, więc nie mogły wziąć wolnego w inne dni. – „Poza tym bez możliwości dyskusji wydłużano nam dyżury o godzinę czy dwie, a w miesiącu przydzielano nawet 21 dyżurów” – mówi serwisowi Wirtualnemediapl Monika Jargot.

Monika Jargot i Joanna Kaniewska pracowały w Polsacie News od startu kanału, a Kaniewska była też wcześniej przez kilkanaście lat związana z samym Polsatem. Natomiast trzecia z dziennikarek oskarżających stację zaczęła w niej pracę rok później.

Kobiety twierdzą też, że przełożeni stosowali wobec nich długotrwały mobbing. Jako przykład podają, że w lipcu otrzymały wynagrodzenie pomniejszone o 10% i dowiedziały się od innych pracowników, że w październiku zostaną zwolnione. Oficjalnie nie wiadomo było dlaczego, bo żadna z dziennikarek nie dostała pisemnego uzasadnienia tej decyzji, więc nie mogła się też od niej odwołać. Nieoficjalnie – jak twierdzą – wiadomo było, że to kara za to, iż nie chciały się zgodzić na dyżury trwające dłużej niż 11 godzin.

Kobiety same zwolniły się z pracy, nie mogąc znieść atmosfery panującej wokół ich sytuacji. Postanowiły jednak pozwać byłego pracodawcę. Chcą nie tylko odzyskać pieniądze za liczne nadgodziny, ale także zwrócić uwagę na traktowanie pracowników w jednej z największych stacji telewizyjnych, która w dodatku reklamuje się jako „charytatywna”, pomagająca dzieciom. Według relacji producentek i prezenterki pozywających stację, w jej redakcji panuje niezdrowa atmosfera: reporterzy, wydawcy i producenci pracują po kilkanaście godzin dziennie. Często kończą pracę po 23.00, by ponownie być w niej kolejnego dnia nawet przed 7 rano.

Właściwe postępowanie sądowe powinno rozpocząć się za dwa-trzy miesiące.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)